ROK VII 14 LISTOPADA 1926 R. Nr. 29

HARCERZ



TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

PRZED OŚMIU LATY

Ośm lat minęło od chwili, gdy cały świat, gdy wszyscy nasi przyjaciele i wrogowie zaświadczyli, że Polska jako państwo wolne i niepodlegle żyć musi, żyć będzie, żyje.

Listopad 1918 roku przyniósł na wszystkich frontach krwawej Wielkiej Wojny zawieszenie broni, a wraz z niem uznanie praw narodów wolnych do wolnego bytu.

Spełniły się nadzieje i marzenia pokoleń całych, krew przelana w zmaganiach powstańczych, krew kosynierów Kościuszkowskich, sławnych czwartaków, krew tych, którzy w styczniowych walkach po lasach i borach się kryli, aby sformować walczące z przemocą oddziały — wreszcie ofiarna praca naszych, żyjących jeszcze ojców i braci — przyniosła zbożny, błogosławiony, upragniony plon.

Więc z myślą, przejętą ogromem uczuć wdzięczności bezmiernej dla Stwórcy i Tej, która jest Korony polskiej Królową, leci dusza nasza ku tym polom rozległym, ku tym bohaterskim kurhanom i mogiłom, gdzie leżą nasi rycerze.

I leci myśl nasza z wdzięcznością niewyczerpaną ku tym pracownikom

cichym, mrówczym, którzy swą niezmordowaną pracą ducha Narodu nieskażonego, dzielnego, mimo tysiączne trudności zachowali.

Ale patrzymy też wprzód.

Tyle, tyle jeszcze do zrobienia. Czyim będzie obowiązkiem nie utrzymać tylko, nie ugruntować wyłącznie, ale w granitową moc zamienić, w potęgę mocarstwową przetworzyć naszą świętość — niepodległą Polskę? Na czyich spocznie barkach odpowiedzialnośą za spojenie społeczeństwa w jeden wielki Naród, za pchnięcie go naprzód na drogę służby i pełnienia naszych historycznych zadań?

Dajcie odpowiedź na to, Druhny i Druhowie, dajcie odpowiedź czynem niezmordowanym, całe życie trwającym — czynem, który znaczenie Polski wśród narodów świata tak wielkiem uczyni, jakie ono ze względu na przeszłość naszą, na bohaterstwo przodków być musi. **T. U.**

PRYMAS POLSKI DO NARODU

(Z przemówienia ks. Prymasa Hlonda na Zjeździe Katolickim w Poznaniu).

Katolicy!

Ten siódmy Zjazd Katolicki Archidjecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej musi się koniecznie nawiązać do dwu wielkich wydarzeń w naszem życiu religijnem i narodowem, do wydarzeń, które głęboko poruszają duszę polską a mają się do siebie jak pytanie i odpowiedź.

Takiem wydarzeniem jest na pierwszem miejscu kryzys duszy polskiej.

Lat osiem mija, jak Polska, w pierwszem uniesieniu wolności, wyczuła instynktem swoje dziejowe przeznaczenie i zerwała się do pochodu ku wielkości i potędze, ona, która kiedyś innym narodom świecić umiała przykładem cnót prywatnych i zbiorowych. Nastąpiły porywy i bogate ofiary z mienia, z sił najlepszych i z krwi. Pracy i poświęcenia poniosła Polska dla swego bytu tyle i takie na każdem polu stworzyła postępy i zdobycze, że w naszych warunkach byłoby ich starczyło na dobrobyt i wielkość.



Harcerz składa raport ks. Prymasowi podczas Jego ingresu.

Były błędy, były grzechy, była słabość, były bolesne nieporozumienia.

A przedewszystkiem był w duszy polskiej od samego początku jakiś rys głęboki, któregośmy zatrzeć nie zdołali, rys, który się w pewnych okresach groźnie powiększał i w końcu po ośmiu latach doprowadził duszę polską do przesilenia. Zamyślona nie przystanęła Polska na wielkim gościńcu swoich dziejów. W śmiałem poszukiwaniu przyczyn swego przesilenia, wstecz spogląda i analizując swój ośmioletni czyn wielki, sporządza z sobą rachunek sumienia.

Jakaż ona piękna i kochana ta biedna Polska w tej chwili. Nigdy nie była taka szczera i taka szlachetna jak teraz, gdy własny rozbiera czyn, aby się w nim dopatrzeć tego, co ją osłabia i poniża. Więc widzi Polska w swojem przeszłem życiu państwowem wielki przyrost walorów różnych, ale i zaniedbania wielkie wskutek niedoświadczenia, amatorstwa i ułomności. Widzi, jak w życiu narodowem tu i tam przebijają dawne polskie wady, jak hamują postępy i wzloty, jak nas różnią i dzielą. Ale stwierdza zarazem, że te wady dzisiejsze przecież naogół już mniej wybujałe niż dawniej, że zwłaszcza młodzież coraz to wyraźniej dąży do tego, aby być polską nie przez polskie wady, lecz przez polską cnotę. I pyta się Polska, co jej myśl więzi, jakby się do wolnego czynu zerwać mogła.



Odrodzenie Polski dokonać się musi naprzód w polskich duszach, z których drogą zdrowego czynu popłynie odrodzenie we wszystkie objawy naszego życia zbiorowego. Dusza polska musi się przejąć Chrystusem w życiu nadprzyrodzonem Jego łask. Dopiero taka dusza, Sakramentem Chrystusowym oczyszczona i utwierdzona w dobrem, dusza święta i czysta, staje się trwałem i prawdziwem podłożem dla zdrowej cywilizacji, dla wzniosłej kultury. Napróżno wołamy o uzdrowienie życia państwowego, jeśli Chrystusem nie uzdrowią się poszczególe dusze. Aby Chrystusa wnieść w publiczne życie, trzeba Go wprzód w sercu swojem poznać i zrozumieć i Nim żyć.

HARCERSKA NUTA

(Melodja pieśni: „Dalej, bracia, do bułata".

W górę serca, w górę czoła
Wznosi dzielna nasza brać
I orlęta polskie woła,
By na szczytach ducha stać!
Nas nie zgnębił gwałt Moskala,
Nas nie zmiażdżył Niemca szał!

Cudem Polska się wyzwala,
By wróg przed nią jeszcze drżał!
Życie śmiało nieść w ofierze,
Gdy Ojczyzny zabrzmi zew,
Ślubujemy my, — harcerze
Na przelaną ojców krew!

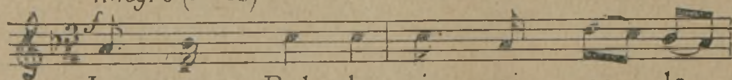
Marjan Pęczalski.

HYMN NARODOWY

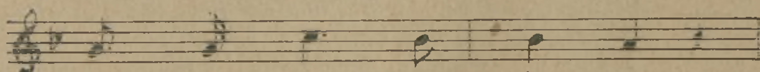
według melodji i tekstu ustalonych przez Władze Państwowe.

Słowa Józefa Wybickiego (z r. 1797).
Autor melodji nieznany

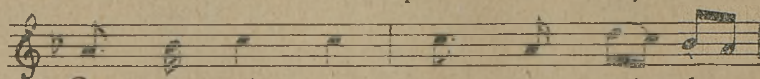
Allegro (𝅗𝅥 = 92)



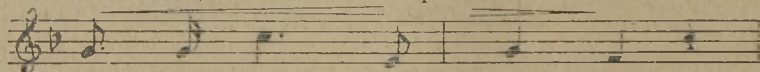
1. Je – szcze Pol - ska nie zgi – nę – ła,
2. Przej-dziem Wi - słę, przej-dziem War - tę,
3. Jak Czar – nie - cki do Po – zna - nia
4. Juz – tam oj – ciec do swej Ba - si



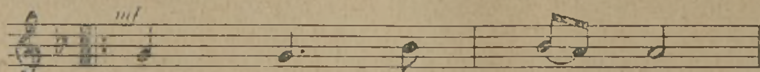
1. Kie – dy my zy – je – my,
2. Bę – dziem Po – la – ka – mi.
3. Po szwedz-kim za – bo – rze
4. Mó – wi za – pła – ka – ny:



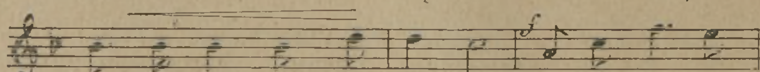
1. Co nam ob – ca prze - moc wzię - ła,
2. Dał nam przy - kład Bo – na – par - te,
3. Dla oj – czy - zny ra – to – wa - nia
4. Słu - chaj je – no, po – no na – si



1. Sza – blą od – bie – rze – my.
2. Jak zwy - cię – zać ma – my.
3. Wró - cim się przez mo – rze,
4. Bi – ją w ta – ra – ba – ny!



1.2.3.4 Marsz, marsz, Dą – bro – wski,



Z zie - mi wło-skiej do Pol-ski! Za two-im prze-



wo-dem Złą – czym się z na – ro-dem.

CENTRALNA GRUPA OBOZÓW HARCERSKICH P. W. w TERLE

W lecie b. r. odbył się na Podkarpaciu w malowniczej dolinie Strwiąża obóz harcerski przysposobienia wojskowego, prowadzonego z ramienia D. O. K. Przemyśl przez p. majora Kulikowskiego. Liczba, uczestników przybyłych z chorągwi Warszawskiej, Płockiej, Radomskiej, Kieleckiej, Białostockiej, Lwowskiej i Stołecznej wyniosła 250. W ciągu trwania obozu wyjechało 17. Przyjechali uczniowie szkół średnich, powszechnych, seminarjów nauczycielskich, rzemieślnicy, nauczyciele i studenci, — według funkcyj harcerskich od szeregowca do członka komendy chorągwi włącznie, — według stopni od harcerzy bez stopnia do „Harcerzy Rzeczypospolitej"; — prawie wszyscy jednak przechodzili przy-



Pomiary lekarskie harcerzy w centr. harcerskim obozie przysp. wojsk. w Terle w 1926 r

sposobienie wojskowe w hufcach szkolnych lub innych oddziałach, a pewna część miała już stopnie P. W. Uczestnicy zostali podzieleni na 3 hufce, w każdym po 3 drużyny, prowadzone przez instruktorów harcerskich, względnie p. o. instruktorów. Chorągiew Lwowska stanowiła hufiec I, Warszawska i Stołeczna — II, pozostałe chorągwie — III. Wojsko rozbiło namioty przed rozpoczęciem obozu — harcerzom pozostało więc tylko urządzenie się na stałe pod namiotami, które były w większości wypadków trudne ze względu na przejrzystość płócien namiotowych i częste deszcze. Program obozu obejmował zakres I stopnia P. W., oraz wiadomości harcerskie, niezbędne do prowadzenia zastępu i drużyny. Przed

południem każdego dnia, o ile sprzyjała pogoda, odbywały się ćwiczenia wojskowe w polu — w czasie deszczu wykłady pod namiotem. Popołudniu czas przeznaczono na ćwiczenia harcerskie, przeprowadzane w okolicy przez drużynowych według książki Wyrobka „Harcerz w polu", lub na gawędy. Wieczory uczestnicy spędzali przy ogniskach, urządzanych hufcami, lub zbiorowo. Urozmaiceniem ćwiczeń były kilkugodzinne ćwiczenia wojskowe nocne bojowe, oraz wycieczka harcerska do ruin zamku Herburta, połączona z podchodzeniem oddziałami w szyku ubezpieczonym.



Centralny harcerski obóz przvsposobienia wojskowego w Terle w 1926 r.

Na zakończenie odbyły się pokazy, których program obejmował gry harcerskie, zawody lekkoatletyczne i szereg niespodzianek. Najlepsze wyniki na zawodach były: skok wdal — 5,61 m. dh. Klimkowski, skok wzwyż — 1,50 dh. Sobieraj, rzut oszczepem — 38,52 dh Bauer, rzut kulą — 9,33 i skok o tyczce — 2,60 dh Zmorzyński. Próbę na II stopień P. W. złożyło 32 harcerzy, na I st. — 140, zaświadczeń uczestnictwa wydano — 61. Próby harcerskie zostały przeprowadzone na stopnie sprawności i instruktorskie. Na II stopień złożyło 41 harcerzy, na I — 22, na „Harcerza Rzeczypospolitej" — 4, na przodownika — 4 i na podharcmistrza — 8. Przyrzeczenie złożyło 12 harcerzy. Obóz trwał 6 tygodni, ogólna ilość harcerzo-dni — 10.290.



PIEŚŃ ORLĄT

(Na nutę: „Jak wspaniała nasza postać").

Moc płomienna i hart stali
Niechaj zbroi polską młódź!
Wzleć, gdzie świt już zorze pali
I hejnały święte budź!

Taki już orląt los:
Życia kwiat nieść na stos!

Duch ofiarny w Polsce słynie
I zadziwia cały świat!
Ducha budzim w swej drużynie
Od młodzieńczych naszych lat!

Taki już orląt zew:
Polsce złóż życie, krew!

Blask polskiego lśni oręża
I nad Wisłą sławny cud!
Czyn Nardu tam zwycięża,
Z nim harcerski znojny trud!

Taki już orląt los:
Życia kwiat nieść na stos!
Taki już orląt zew:
Polsce złóż życie krew!

Marjan Pęczalski.

▼▼

WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE

Czy wiesz, jak jest ładną i uroczą ziemia polska? Czy wiesz, jakie ładne i ciekawe zabytki posiada? Jakie skarby kryje w swem łonie? Powiesz, że chyba wiesz, boś się geografji uczył w szkole. Pożyteczna to nauka. Prawda. Ale o ileż lepiej się ceni i kocha, jeśli się widziało to wszystko na własne oczy. Ażeby widzieć na „własne oczy" trzeba jeździć na wycieczki krajoznawcze. Kiedy takie wycieczki można organizować? Czy tylko latem? Nie. Róbcie podczas feryj świątecznych, róbcie jak tylko macie dwa, trzy dni świąt.

Jak taką wycieczkę zorganizować?

1. Trzeba ustalić, dokąd się jedzie, wybrać drogę, jaką się pojedzie i dobrze ją przestudjować, czy też niema na niej jakich miejsc godnych zwiedzenia, a zatrzymanie się w których nie zwiększałoby specjalnie kosztów.

2, Oblicz koszty wycieczki (droga, utrzymanie, noclegi, zwiedzanie, nieprzewidziane).

3. Nawiąż kontakt z harcerzami w miejscowościach, w których masz się zatrzymywać i proś o pomoc. Bywa ona czasem bardzo wydatną i ma duży wpływ na koszt wycieczki.

4. Po otrzymaniu odpowiedzi z miejsc, do których masz jechać, a) zbierasz zgłoszenia kandydatów (pozwolenie rodziców i szkoły), b) naznaczasz termin wyjazdu, c) zawiadamiasz gospodarzy o przyjeździe i... jedziesz.

„Trzynastak z Warszawy".

SPORTY ZIMOWE

Mróz. śnieg i lód to królewskie dary zimy, które trzeba umieć wykorzystać.

Ślizgawka daje sposobność do nabycia zgrabności, pewności ruchów, urobienia prawdziwie pięknej postawy. Szklana, śliska tafla lodu skuteczniejszą jest pod tym względem nawet od codziennej gimnastyki. Do ślizgania się potrzebne są lód i łyżwy. Lodu w czas mroźnej zimy nie braknie chyba nigdzie! wszędzie znajdzie się staw, jezioro, rzeka, kanał, a nawet może wystarczyć zamarznięta powierzchnia niewielkich glinianek.



Łyżwy zrobione z drzewa najlepiej białego.

Lód pod ślzgawkę wymaga bardzo nieskomplikowanych zabiegów: trzeba przedewszystkiem usunąć zeń śnieg, niekiedy zaś powierzchnię jego wygładzić za pomocą skrobania łopatami lub innem żelaziwem. Z łyżwami jest już gorzej — nie wszędzie będzie ich tyle, ile potrzeba. Drużyny mogłyby zakupić pewną ilość par i wynajmować chętnym za parę groszy. Za parę lat koszt łyżew byłby zwrócony — a pożytek byłby duży!



Łyżwy wyścigowe.

Rodzajów łyżew — jest całe mnóstwo! Różnice pomiędzy niemi są jednak bardzo małe — należy zaopatrywać się w takie, jakie można najłatwiej dostać, byle tylko były dostatecznie ostre. Można nawet sobie samemu sporządzić łyżwy drewniane!

Zasadniczym warunkiem ślizgania się jest należyte obucie nóg. Trzewik nie powinien być luźny — należy go ściśle zasznurować, a w razie potrzeby włożyć nawet dodatkową parę skarpetek lub pończoch, lub wsunąć podkładki. Nauka ślizgania nie jest trudną. Napewno znajdzie się ktoś



Przykręcene do obuwia.

w drużynie, kto początkującym pokaże zasadnicze ruchy na lodzie. Należy przedewszystkiem pamiętać o pochyleniu ciała do przodu, aby uniknąć upadku w tył, który może spowodować rozbicie głowy o twardą powierzchnię lodu.

W miarę postępów, czynionych w sztuce poruszania się na lodzie, będzie znikał początkowy ból mięśni,

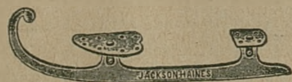


Przykręcane do obuwia.

będziecie ślizgali się coraz pewniej, szybciej i piękniej! Będziece sobie mogli wkrótce pozwolić na zataczanie łuków, czyli holendrowanie, zrazu tylko wprzód, potem na całe koła wprzód — potem na holendrowanie i całe koła wtył, potem na trójki, na ósemki, na pętle, na trójki skakane, na piruety wreszcie. Gdy dojdziecie do wielkiej wprawy — możece wyczyniać śliczne esy i floresy, zarysowując lód pięknemi arabeskami.

Oczywiście szybkość, z jaką się zdobywa umiejętność w jeździe figurowej, nie jest bynajmniej tak piorunująca,

jakby to wydawać się mogło z mojego opisu. Do doskonałości w tej jeździe dochodzi się dopiero po długoletniej pracy. Jednakże holendrowanie, zakreślanie kół i trójek jest dostępne dla pilnego łyżwiarza już w pierwszym jego ślizgawkowym sezonie. Wszystkie te sztuki są doskonałem ćwiczeniem.



Przymocowane na stałe do obuwia.

Zakreślić koło na lodzie wprzód, to znaczy energiczne odepchnąć się jedną nogą, przerzucić cały ciężar ciała na drugą nogę, przechylić korpus do środka i wprzód, doskonale zrównoważyć go rękoma, wreszcie pod koniec nogę odpychającą przerzucić energicznie wprzód, podsycając ruch, aby doprowadzić ciało do punktu, z którego koło kreślić się zaczęło. Nie można tu jednak podać żadnej recepty: wykonanie tych pięknych rzeczy trzeba zobaczyć, albo też dłuższą drogą ćwiczeń i prób dojść do nich samouctwem, własnym wysiłkiem no i nieuniknionem obciem boków o nieprzytulny lód.

O ile posiadacie obszerniejszą przestrzeń lodową, wówczas możecie użyć jazdy szybkiej. Koniecznie przytem trzeba się nauczyć przekładańca, to jest sposobu, którego używa się przy dużej szybkości na krzywiznach. Przekładanie pozwala na utrzymanie z bardzo małą stratą szybkości nabytej w rozpędzie na prostej. Łyżwiarz na wyścigach tnie miarowo lód długiemi posunięciami, pochyla się mocno naprzód i zgina w pół, prując powietrze głową. Przy sprzyjających warunkach, to jest przy mroźnej pogodzie i wietrze, który wywiał śnieg i wyszklił taflę lodową, można zażyć niezwykłej przyjemności dalekich przejażdżek i włóczęg po jeziorach i rzekach.

Wyobrażam sobie, że w Pińsku, na Świrze, czy Naroczu, w Suwałkach, czy na Pomorzu byłaby ku temu niejednokrotnie sposobność.

Gdyby jeszcze udało się wam zmajstrować żagiel i wówczas z wiatrem w zawody na bystrych łyżwach się puścić!

Najpowszechniejszą (i najbardziej ulubioną przez piłkarzy) z gier, uprawianych na lodzie—jest hockey. Zasady tej gry są podobne do gry w piłkę nożną. Dwie drużyny po dziewięciu łyżwiarzy uzbrojonych w pałki zakrzywione od dołu, stara się wepchnąć małą drewnianą kulkę do bramki przeciwnika.



Jazda figurowa.

O saneczkach i nartach — następnym razem! *H. B.*

CO SŁYCHAĆ w Z. H. P.

Nie dostałem żadnego listu od Was, słyszycie? żadnego!

Ale nic mnie to nie zraża... i tak napiszę o Was to, co widziałem, co mi opowiedzieli.

Nie dziw się, Janku i Jurku, że o Twojej drużynie nic, aleś mi przecie nic o niej nie doniósł.

Na przyszły tydzień będzie lepiej.

Prawda?

Składam zatem sprawozdanie z moich wędrówek.

O wielkiej uroczystości poświęcenia ołtarzyka polowego Konfederatów Barskich, który jest teraz naszą harcerską relikwią — dowiecie się z innego miejsca, teraz Wam tylko o drużynach rzeknę.

Byłem zatem w „Dwójce" warszawskiej (gimn. im. Zamoyskiego).

Słynna ta drużyna miała wielką uroczystość. Odbyło się bowiem połączenie istniejących na terenie szkoły dwóch drużyn: 2-iej i 4-tej w „drugą warsz. drużynę im. T. Reytana".

Była wielka pompa z wielu wzruszającemi momentami. Bodaj że się nawet drużynowi popłakali przy podpisywaniu aktu, który brzmiał, jak następuje:

„Działo się w Warszawie, roku pańskiego 1926, istnienia „Dwójki" — piętnastego, zaś „czwórki" — czwartego.

Ożywione duchem harcerskim, drużyny 2 i 4 im. Tad. Reytana, dotąd oddzielnie pracujące, po szczęśliwie odbytych, wspólnych, letnich harcach — postanawiają dziś uroczyście się połączyć, aby pracę harcerską raz podjętą wspólnemi siłami tem lepiej dla dobra Ojczyzny, w myśl prawa harcerskiego prowadzić, w dowód czego harcerze i Koło Przyjaciół, uroczystemu aktowi przytomni, składają swe pdpisy". Na oryginale widnieją: St. Łoś pharcm. i druż. 2WDH. Zb. St. Szyszkowski, przod. i druż. 4WDH. oraz Koło Przyjaciół, harcerze i goście.

Teraz „dwójka", która jest właściwie „setką", gdyż tylu liczy członków, rozwija się pomyślnie pod światłemi rządami dha drużynowego Zbyszka Szyszkowskiego, pdh. Z. H. P.

Szczęść im Boże!

Dnia 1 listopada odbyła się akademja, urządzona z okazji pięciolecia 40 Warsz. D-ny oraz w celu uczczenia pamięci jej drużynowego ś. p. Mieczysława Bema, poległego na ulicach Warszawy, podczas niesienia pomocy sanitarnej rannym w walkach majowych żołnierzom.

Przemawiali kolejno dyr. Zaorski, phm. Piskorski T., phm. Sosnowski Józef, phm. Łoś Stefan chór wykonał kilka pieśni. Z okazji pięciolecia wbili do sztandaru pamiątkowe gwoździe: ojciec poległego druha Bema, dh Piskorski phm. kmdt Chor. dh. phm. Wołkowicz, dh. phm. Łoś oraz drużynowy dh. Lurczyński.

Nastrój był bardzo podniosły.

W tym roku parę warszawskich drużyn sygnalizuje obchody piętnastolecia pracy. Będzie okazja zatem do napisania czegoś o drużynie.

Wiecie o tem, że jestem stary nudziarz i zrzęda... prawda? Ale trudno! Wy swoje— ja swoje!

Nie robicie nic, aby „Harcerzwi" w czemkolwiek dopomóc.

Czyś zjednał Stasiu i Antku nowego prenumeratora „Harcerzowi"?

A może sam nie prenumerujesz? — Co!? nawet twój zastęp nie czytuje „Harcerza"?!!!

No i widzicie! Wiecie, że jest nas w Polsce kilkadziesiąt tysięcy! Gdyby co dziesiąty prenumerował nasze pismo — to znaczy przeciętnie każdy zastęp — to mielibyśmy kilka tysięcy stałych czytelników, płacących za numery, a przy takim nakładzie, moglibyśmy dawać i papier lepszy, i treść lepszą i ilustracje lepsze, zatem postarajcie sę o to, a sami na tem skorzystacie.

Czuwajcie!

Wasz Stryjek.

CHORĄGIEW WOŁYŃSKA

Dotychczasowa nazwa Chorągwi Kowelskiej została zmieniona przez Naczelnictwo na Wołyńską. Komendę Chorągwi objął obecnie stary pracownik harcerski i instruktor dh phm. Wł. Nekrasz. Na 7 listopada zwołał on odprawę hufcowych do Łucka, siedziby Kom. Chor. aby radzić nad ożywieniem i ulepszeniem pracy harcerskiej na tych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Należy być pewnym, że pod tak wytrawnem kierownictwem Harcerstwo kresowe nabierze dużo tężyzny duchowej, tak mu potrzebnej do zwalczania zarazy moralnej, rozsiewanej ze wschodu.

KU CZCI POLEGŁYCH HARCERZY

Dnia 17-o listopada r. b. druhny z 1-ej drużyny żeńskiej im. T. Kościuszki w Wilnie urządziły samodzielnie, bo z nieznaczną tylko pomocą przybocznej, jedyny w swym rodzaju obchód ku czci poległych w bojach o niepodległość harcerzy. Salę wypełniła młodociana publiczność szczelnie, w pierwszych miejscach zasiadła p. Przełożona, parę nauczycielek i rodziców.

Program był krótki, ale starannie dobrany i dobrze przygotowany.

Słowo wstępne wypowiedziała głosem silnym i dźwięcznym jedna z druhen, wspominając tych wszystkich, którzy z krzyżem na piersiach poginęli w wojennej zawierusze, oddając powstającej Polsce swe życie młode i wiosenne sny o szczęściu. „Rotę" podchwytuje, stojąc na baczność, całe audytorjum.

Nastąpiła deklamacja „Dzwony" Iłłakowiczówny. Ze sceny padają silne słowa, niosące echa martyrologji polskiej, po przez bitwy powstań, śnieżne drogi Sybiru, usiane krzyżami męczeństwa, aż po świty Wolności.

Trzecim z kolei punktem programu było „Zmartwychwstanie", obrazek sceniczny w 3 odsłonach, co do treści nie bardzo głęboki, ale w tonie wieczoru i odegrany naogół dobrze.

Odsłona pierwsza: młodziutki podporucznik raniony śmiertelnie żegna się ze światem, ze wszystkimi ukochanymi, z rodzicami, z „Jadwinią"; ciężko mu w tak młodym wieku zejść z tego świata, ale to za Polskę... Ją tylko chciałby jeszcze przed zgonem ujrzeć, wolną i niepodległą. Już głowę młodą bez sił skłonił na posłanie, gdy przybywa anioł, posłaniec Boga, aby bohaterowi przywrócić życie do dalszych walk, i aby wskrzesić Polskę. W jego oczach z rozkazu Boskiego wstaje z grobu Polska, piękna i smutna jeszcze, w czerni żałobnej i odrzucając przykrywające ją całuny, wyciąga ręce, skute łańcuchem. Aniołowie przynoszą koronę, berło i płaszcz i Polska w królewskim swym majestacie każe iść żołnierzowi i walczyć o nią jeszcze.

W przerwie, w liljowem oświetleniu żywy obraz: Polska w pośrodku aniołów, otoczona żołnierzami w pełnym rynsztunku.

Odsłona druga: w lesie bawi się dwoje ślicznych dzieciaków, — „harcerzyk" z różową buzią, otoczoną czarnemi kędziorami i siostrzyczka jego z warkoczami do kolan. Bawią się piłką, gonią i śpiewają o wojence. Wtem wchodzi Polska.

Dzieci witają się z nią, zdziwione ubiorem, ale wkrótce dowiedziawszy się, kim jest, przypadają z radością do kolan, całują ręce, a potem biegną opowiedzieć wszystkim, że Polska żyje, że jest wolna, że ją trzeba bardzo kochać.

Odsłona trzecia: staruszek „dziadzio" opowiada pewnie po raz tysiączny dzieje powstania, w którem sam brał udział, gdy wpadają dzieci z niewiarogodną wprost wieścią, że Polska powstała; chłopak biegnie jej szukać, bo dziadzio chciałby przed śmiercią ją ujrzeć. — I oto przed bohaterem bez ręki staje cudna zjawa, wymarzona w snach, tyle lat wyczekiwana, i w ręce swoje przyjmuje duszę starca, odchodzącą na wieczną wartę...

Dalej „U progu" Konopnickiej, odtworzone przepięknie, jako scena w chacie wiejskiej, o gasnących zorzach wieczornych, o liljowym zmierzchu, przy akompanjamencie płaczących skrzypiec.

Nieliczny, ale złożony z doborowych głosów chór pod batutą młodziutkiej kapelmistrzyni odśpiewuje dobrze, z życiem, ostro cieniowane „Poszedł Jaśko" i „Święta Miłości".

Jeszcze jedna bardzo dobra deklamacja „Pogrzeb Kościuszki" i na zakończenie „Poszedł w bój krwawy" odśpiewane doskonale.

Takie występy poparte pewną współpracą ze strony starszych, fachowych sił, dadzą zawsze maksimum zadowolenia i druhnom grającym i zebranym na sali widzom.

Nazajutrz, w dzień zaduszny, stanęła cała drużyna przy grobie bohaterów na cmentarzu, na Rossie, hymnem i modlitwą czcząc pamięć poległych harcerzy. *Gość.*

NA PÓŁNOCNYCH KRESACH

Komenda Hufca Suwalskiego, z ks. ph. J. Wierzbowskim na czele zorganizowała w ciągu lata 2 obozy: wędrowny, dla 11-tu harcerzy starszych przez Warszawę do Puław, Kazimierza, Sandomierza, Ojcowa, dalej do Krakowa i Zakopanego, — trwający 3 tygodnie, i stały, również 3-tygodniowy, na polanie w Cimochowiźnie nad Wigrami.

W 7 dużych namiotach umieściły się i kurs zastępowych, i kolonja dla malców, i szanowna Komenda, nie mówiąc o prowianturze, zajmującej wcale poczesne miejsce. Całość liczyła średnio 45 ludzi (od największego do najmniejszego kalibru), tak że w sumie hufiec z nad Czarnej Hańczy może się poszczycić sumą 1100 „harcerzo-dni", uzyskanych w ciągu lata (zeszłego roku blisko o 200 mniej), oraz znaczną ilością stopni i sprawności, dzielną pracą uzyskanych. Zważywszy, że w komendzie pracuje stale tylko paru starszych harcerzy-uczni, a tylko do obozu przyjeżdżają starsi harcerze-studenci, przyznać trzeba, że Komenda ta kresowa z dzielnym swym „Księdzem Kapelanem" na czele stoi prawie zupełnie na wysokości zadania placówki, wysuniętej pomiędzy dwie obce granice. Do dni ostatnich faktycznie Koło przyjaciół w Suwałkach nie istniało i liczyć trzeba było tylko na własne siły, zrzadka tylko otrzymując pomoc z zewnątrz.

Zaraz po obozach cały szereg starszych i młodszych druhów wyruszył grupami na dłuższe wycieczki po wszystkich malowniczych, choć nieraz dzikich jeszcze, pierwotnych zakątkach, — aby poznać tamtejsze lasy ogromne, niezliczone a bezdenne jeziora i ludność w lasach lub po wsiach granicznych bardzo prymitywnie mieszkającą, bo nieznającą jeszcze nieraz miasta ani kolei.

Komenda na drugi dzień po przyjeździe z obozów zabrała się natychmiast do omawiania całej pracy rocznej oraz obozów na lato przyszłe. „Specjaliści" od wszystkich działów rozdzielili między siebie referaty i codzień raz lub dwa zbierano się na dyskusje.

Spraw, projektów, zagadnień rozmaitych wysnuwało się takie mnóstwo zawsze, że zaledwie w kilka tygodni można było prace przynajmniej ogólnie przygotowane zakończyć, zostawiając szczegóły na „Zjazd Walny" na Święta B. Narodzenia. Każdy z członków Komendy Obozowej wyjeżdżał jako stały współpracownik K. Hufca z obowiązkiem przygotowania jak najstaranniej powierzonego mu działu, oraz zebrania w innych środowiskach nowych pomysłów i projektów.

Komenda Hufca Suwalskiego pragnęłaby bowiem dać uczestnikom letnich obozów (dla młodszych i kursu drużynowych, poprzedzonego kursem korespondencyjnym dla starszych) możliwie dużo nowych i ciekawych elementów pracy, przystosowanej do specjalnych warunków kresowych.

O projektowanych obozach i kursach po ich szczegółowem omówieniu powiemy w kronice innym razem, teraz jeszcze kilka słów o pracy całorocznej.

Nacisk główny kładziemy na naukę w szkole — „harcerz jest dobrym uczniem i wzorem dla innych" — bez spełnienia tego warunku niema mowy o stopniach i wyższych funkcjach. W ciągu roku ma trwać praca nad wyrobieniem własnego charakteru, jak np. nad rycerskością, karnością, silną wolą, zdecydowanym czynem, punktualnością i t. d. — zastępy mają pracować kolejno w danych miesiącach. Obowiązkowa jest na początku gawęda na dany temat. Konieczne są także najprostsze dzienniczki indywidualne, według jednej formy sporządzone i prowadzone.

Każda drużyna pracuje samodzielnie, biorąc udział w zawodach Hufca, spełniając dobre uczynki, starając się własnemi siłami zdobyć wzorową wyprawę polową, oraz fundusze na wspólne obozy i kursy. Każdy harcerz musi mieć skarbonkę i składać w niej przez rok cały oszczędności, przelewając je w miarę zapełnienia do wspólnej kasy.

Wszyscy korzystają z bibljoteki harcerskiej przy Komendzie Hufca. Tam razem jest i czytelnia, i świetlica, w której można miło sobie pogawędzić.

W ciągu roku odbędą się pod fachowem kierownictwem kursy sprawnościowe, oraz co pewien czas zebrania dyskusyjne starszyzny. Urządzane także będą przy pomocy Koła Przyjaciół (już powstało i już pracuje) teatry i koncerty, oraz odczyty propagandowe

Drużyny mogą w porozumieniu z Komendą urządzać wieczornice i wilje harcerskie z choinkami.

Projektowany jest Zjazd całej straszyzny harcerskiej Hufca zaraz po N. Roku, a jako zakończenie pracy — „Tydzień", w połączeniu ze zlotem wszystkich drużyn Hufca (Suwałki, Sejny, Augustów, Filipów, ewent. drużyny, mające powstać lub już pracujące po wsiach).

Prasa miejscowa już kilkakrotnie zamieszczała i zamieszczać będzie artykuły o pracy harcerskiej Hufca Suwalskiego.

Praca roczna rozpoczęła się wrześniową wycieczką po Mszy św. drużyn męskich i żeńskich do lasu na cały dzień, odbyto parę zebrań drużynowych. Niektóre drużyny, jak 4-a i 6-a i inne z małem opóźnieniem pracę rozpoczęły, urządzając wycieczki, póki ładne dni, układając plany na rok cały (niektóre bardzo ciekawe nawet), ale o tem innym razem.

W. U.

TURYŚCI BEZ FORSY

(Dokończenie).

Skromnie stanęliśmy w małym korytarzyku i w pokorze czekaliśmy, połykając często, gęsto ślinkę. Naraz . . coś zaskrzypiało, zafurczało i jakby czarami wywołany ukazał się w ścianie stolik, o dziwo! zastawiony dymiącemi miskami. Staliśmy bezradni, oszołomieni. W końcu jeden z nas parsknął śmiechem, za nim inni i znowu zdębieliśmy. Inne licho! nie wiadomo skąd, doszedł nas głos, który brzmiał tuż koło nas, a jednak tak daleko: „Proszę jeść. Smacznego", a za chwilę znowu:

„Ja pytam: mleka czy herbaty, życzą sobie?".

Witek trwożliwie się rozejrzał, spojrzał do góry, potem nadół, zrobił głupią minę i zdławionym głosem wykrztusił: „mleka". Zaczęliśmy jeść, a humory w miarę jedzenia polepszały się, tak że co chwila wybuchaliśmy śmiechem. Zapewniliśmy się nawzajem, że nigdy tak smacznie nikt nie jadł i jeden drugiego starał się prześcignąć w ilości zjedzonych wiktuałów. Stolik kilkakrotnie skrzypiał, a myśmy wciąż zajadali.

Chciałbym mieć ze sobą na wycieczkach taki stolik. Zakręcisz nim, zaskrzypi, a wcina na czterech gotowa! Zakręcisz dwa razy „mleko czy herbata". Byczy stolik!

Uczta dobiegała końca. Witek pochował starannie resztki doskonałego razowca do chlebaka. mówiąc, że w czarną godzinę, jak zanalazł. Kiedy skończyliśmy, ukazał się ksiądz, poczciwy staruszek, który rozpytawszy, skąt jesteśmy, ucieszył się bardzo, że z Warszawy. To jego rodzinne miasto. Pogawędził z nami, wskazał właściwą drogę. Chcieliśmy płacić, ale ku naszej rado... rozpaczy, zgromił nas okropnie.

Złożyliśmy skromną ofiarę na klasztor, na stopniach ołtarza, najedzeni, nie naruszywszy prawie „kapitału zakładowego", w świetnych humorach ruszyliśmy dalej.

Jakże inną, o ile piękniejszą wydawała mi się teraz górska przyroda! Szliśmy Przełęczą Czerwoną, między Suchym Wirchem, a samą skałą. Pod nami strome dość zbocze, porośnięte krzewami, a niżej lasy. Całe pułki wysmukłych świerków, ostrza, jak kopie, groźnie w górę wznoszących. Nad nami lasy ciemne, zielone, świecące w promieniach słońca kroplami deszczu, który niedawno ustał. Ta drobna przygoda zdecydowała o powodzeniu całej wycieczki. Od tej chwili nabraliśmy wiary w otaczających ludzi, odzyskaliśmy tupet i śmiało chwytaliśmy każdą, nastręczającą się okazję, mogącą nam ułatwić życie.

To była szalona „wyka".

(t. w.)

„Trzynastak z Warszawy"

ECHA LEŚNE

Rześki, letni dzionek... wschodzące słońce patrzy promienistemi oczyma w twarz maszerującej drużynie... szczebiotanie rozgłośne niezliczonych ptasząt polnych, zbudzonych ze snu, rozlega się wokół. Przyroda cała tętni życiem... wielbi Stwórcę. Dzielna drużyna mija pola i niwy, lasy i gaje,... a chłopcy to młodzi, zahartowani w codziennym życia boju, karni. Echo niesie ich młode pieśni hen w dal... hen w dal...

Weszli w prastary, odwieczny bór... spoczęli. Rozbijają namioty, a z piersi

ich tchnie młodzieńczy zapał. Życie im się śmieje! Szczęśliwi oni, bo młodzi! Nie znają zawodów i trosk, bo silni duchem, hartem niezłomnym i wolą. Szczęśliwi!...

I za chwilę, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wyrastają w głębi boru namioty! Ożywił się prastary, polski bór, napełniony gwarem młodzieńczym. Jedni okopują namioty, drudzy materjał na budowę kuchni polowej, inni znoszą chróst na ognisko, a jeszcze inni, ci najmłodsi hasają po borze. Wokół namiotów wre: śmiech,radość, śpiewy, hukania po borze... Rozlega się niefrasobliwa piosenka:

„Skaucikiem sobie jestem ja,
Wszak o tem wszyscy wiecie
A znają mię nie tylko tu,
Lecz i na całym świecie!"

Stare dęby i buki dziwią się. Co to za młódź!? — Pamiętają one czasy naszych królów, którzy zapuszczali się ze swą drużyną na łowy w głąb puszcz i borów, lecz takiej młodzi nigdy nie widziały! Dzielne to i żwawe, stroje ich zielone, szerokie kapelusze, laski w ręku, na ustach śmiech... „Dziwy, dziwy..." — szepczą dęby, „.. dziwy..." — podają buki,... „.. cudy, cudy,.." — wtórują graby, drzewa wszystkie szumią, a w tym szumie...... podziw!

Z gęstwiny wychyliła się płocha sarna, a ujrzawszy ruch kryje się w gąszczu, zlękniona.... wiewiórka pomyka chyżo po gałęziach sosen, a szarak wielkiemi skokami przemknie przed oczyma młodzi i na chwilę wszystko niknie, by znów się ukazać,... bo oto z innej strony z gęstwiny wysunie się ruda postać lisa, który, łeb zadarłszy do góry, węszy, a poczuwszy dym z ognisk harcerskich, znika......

Tak trwało do wieczora. A gdy on nadszedł, zebrała się gromada harcerska dookoła ogniska, by po dniu spędzonym na harcach w boru, spocząć i gwarzyć razem wesoło. Hej! To ci chwila! Ognisko płonie... skry sypią się wkoło... od boru idzie poszum .. dokoła cisza... a złączone serca harcerskie zestrzelą myśli w jedno ognisko i: „...wezmą z niego taką moc, że będą świecić w najciemniejszą noc". Padają czyjeś słowa. To komendant opowiada swej młodzi minione dzieje: o tem jak ich dziady w tych tu borach kryli się i wypadli na wrogów. Były to lata 1863 i 64. Dalej przypomina im Somosierę i Rokitnę, Częstochowę i Warszawę, cud Wisły i obronę Lwowa, ...a oni słuchali tych słów w zadumie......

Popłynęła pieśń. I płynęła jedna po drugiej: to potężne, niby grzmot, to smętne, niczem zadumy, wreszcie skoczne i wesołe i znów ciche i spokojne i tak ciągle i ciągle... a echo szło po ciemnym borze. Wreszcie ucichło wszystko, ...tylko bór szumiał... szumiał... a w powietrzu na tle nocy migały zielonoślniące robaczki świętojańskie.......

W namiotach, wysłanych liściem, spoczęli bohaterowie dnia, a bór ich kołysał do snu.

Świt! Słońce wstało i oni wstali. I znowu zapanował ruch w borze. Niestety! Zbierali się do powrotu. I za chwilę nie było ni śladu ich w boru pobytu. Zjawili się nagle i odeszli jak sen.

„......a las grał im fanfary......"

Tadeusz Kleszczyński.



LEPIEJ NIE MOKNĄĆ

Byliśmy na obozie w Jugosławji. Pogoda była niżej krytyki. Deszcz padał wtedy, kiedy rozbijaliśmy namioty i potem, kiedy już stały... Kryliśmy się pod ich nieprzemakalnem ptótnem i... mokliśmy. Pierwsza noc była fatalna. Zmokłem okropnie i koledzy namiotowi też na brak wody nie narzekali. Kiedy zaświeciło troszeczkę, wyniosłem swoje zmoczone rzeczy i suszyłem i... wygrzewałem się na słońcu. Był jednak taki, co rzeczy suszył, ale sam się nie suszył, ale ciężko pracował: starał się płótno zrobić naprawdę nieprzemakalnem.

Buchnął gospodarzowi kawał świecy i płótno nad swojem posłaniem dokładnie wyparafinował. Skutek był doskonały. Cała drużyna naśladowała go, gospodarz miał kłopot ze świecami, ale za to było sucho i przyjemnie.

Dzieląc się pomysłem — uważam, że trzeba i doświadczeniem się podzielić. A więc:

1. Smaruj namiot, kiedy słońce grzeje.

2. Smaruj dokładnie, nie zostaw ani jednej szparki, bo trafisz z pod deszczu pod rynnę.

3. Nie smaruj po deszczu, kiedy płótno jest jeszcze mokre.

Sposób skuteczny i nieszkodliwy.

„Trzynastak z Warszawy”.

KĄCIK ŚMIECHU

LEKARSTWO NA SEN.

— Przyszedłem panu doktorowi podziękować za jego doskonałe lekarstwo na bezsenność.

No cóż, spałeś pan dobrze?

— Znakomicie!

— A ile proszków zażyłeś pan na noc?

— Ani jednego...

— Jakto?

— Wszystkie oddałem moim sąsiadom, którzy poprzednich nocy bardzo hałasowali.

— Wiesz, Antek, że ja chciałbym koniecznie zostać szoferem. A ty?

— Ja wolałbym lotnikiem.

— Dlaczego?

— Bo takiemu lepiej. Jak szofer kogo przejedzie, to zaraz zjawia się policjant, a tam w górze niema policji.

Ojciec: Powiedz Karolku, czy masz dużo przyjaciół w szkole?

Karolek: Ani jednego tatusiu.

Ojciec: A dlaczego?

Karolek: Bo to jest tak: ja nie cierpię tych chłopców, którzy mnie biją, a mnie nie cierpią ci chłopcy, których ja biję.

GRZECZNOŚĆ CHIŃSKA.



Chińczycy są ogromnie grzeczni. Powitanie ich, jak widać z ryciny, nawet u dzieci jest o wiele uprzejmiejsze, niż u nas.

BOMBA.

— Józiek czy ty byłbyś taki odważny, żeby rzucić bombę?

— O jej! a czy ty byłbyś taki odważny, żeby bomby nie rzucić, jakby ci ją dali do ręki?

Generał podczas inspekcji pyta żołnierza, aby przekonać się, czy zna on przepisy:

— Słuchajcie — powiada — przypuśćmy, że stoicie na warcie przed magazynem z prochem, a ja chcę wejść do tego magazynu z zapalonem cygarem. Co zrobilibyście w takim razie?

— Poprosiłbym pana generała, aby pan generał oddalił się, ponieważ nie wolno chodzić z zapalonem cygarem w pobliżu magazynu z prochem.

— A gdybym ja mimo waszej prośby nie odszedł?

— W takim razie poprosiłbym pana generała poraz drugi.

— A gdyby jednak ta wasza druga prośba nie skutkowała, cóżbyście zrobili?

— Panie generale—odparł żołnierz z pewnem wahaniem—jeżeli porządnego człowieka prosi się o coś podobnego dwa razy, to sądzę, że on to powinien zrobić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

D-howi Nieznajomemu. „Chłopak z nad morza", jest bardzo ładnym fejletonikiem — ale bardzo smutnym—a teraz dużo jest trosk i smutków w obecnem naszym życiu — że doprawdy nie chcielibyśmy jeszcze i my karmić naszych czytelników smutkiem — „Harcerz" musi być pismem, rodzącem uśmiech, pogodę ducha, hart i potęgę woli — dlatego napiszcie, prosimy, coś pogodnego — pełnego uśmiechu słońca, talent macie—więc napewno potraficie to zrobić.

D-howi Zygmuntowi Pigłowskiemu. Wasze artykuły umieścimy dopiero przed wakacjami, gdyż teraz są one nieaktualne.

D-howi Al.-Man. Prosimy się zgłosić do Redakcji, gdyż łamigłówka druha wymaga objaśnień.

D-howi Romanowi Kuc. Dziękujemy za nadesłaną wzmiankę, prosimy o więcej.

Staremu Krukowi. Artykuł wasz damy w majowym numerze, napiszcie teraz coś na sezon zimowy. Prosimy.

D-howi P. R. z 26 druż. Urywek z Obozu umieścimy latem; przyślijcie coś na czasie.

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm 99 Druk. M S. Wojsk. Przejazd 10.